

Zawsze z wizją *

Chyba każdy, kto znał tego niezwykłego kapłana, jest przekonany, że był on „człowiekiem z wizją”: chrześcijaninem, Polakiem, duszpasterzem, teologiem, historykiem, pisarzem, organizatorem życia duchowego i intelektualnego na emigracji, inspiratorem działań – zawsze z wizją.

Można zapytać: co było w tej wizji tak atrakcyjnego, wprost porównującego, że ksiądz Belch potrafił zawsze gromadzić wokół siebie chętnych współpracowników i to na każdym kroku swego wypełnionego działaniami życia, gromadzić zapaleńców idei – entuzjastów, którzy okazali się wytrwali, na całe lata? Co powodowało, że potrafił, mimo wielu obiektywnych trudności, tworzyć wielkie dzieła, a kiedy sam nie zdążył czegoś wykonać, inspirować innych, w czasie wojny, po wojnie, właściwie inspirować do dziś?

Jakie zalety umysłu i serca złożyły się przede wszystkim na wybitną osobowość tego duszpasterza oraz na jego wizję?

Myśleć i działać

Trzeba zrozumieć osobę, by móc zrozumieć jej dzieło. Miałem wielkie szczęście znać blisko, przez wiele lat, księdza prałata Stanisława Belcha. Był moim opiekunem duchowym, spowiednikiem i katechetą, pomagającym mi stać się kompletnie świadomym na temat wiary. Był nauczycielem wiary, prowadzącym krok po kroku na drodze do poznania Boga i spraw Bożych. Mieszkając w pobliżu, chodziliśmy na Msze, które odprawiał w kapłanach wielkich i o sprawach codziennych mówił mi poza kaplicą, a poza biblioteką, wypełnioną dziełami teologów i historyków: kiedy spacerowaliśmy ścieżką filisacką (towpath) nad Tamizą, lub pływalimy łódką. Cieszył się każdą taką wyprawą. Choć przestrzegano go, że wilgotny klimat Henley nie jest wskazany przy jego astmie, to piękno przyrody widocznie ożywiało jego argumentację, wśród drzew i ptaków ustawicznie znajdował analogie i ilustracje swych tez. Za te wykłady z cyklu: teologia i życie, za

przywilejowanie tym, że mistrz mówił do jednego słuchacza, będąc mu zawsze wdzięczny. Z czasem opiekun duchowy stał się również moim przyjacielem, jednym z najbliższych, jakich mi Bóg dał w życiu.

Gdyby można, każdą swą inicjatywę ksiądz Belch nazywałby Veritas, w myśl swego ulubionego hasła: Veritas Salvabit Nos – Prawda nas wyzwoli.

To on, oraz ówczesny prezes Fundacji Veritas, Stanisław Grocholski, związany długoletnią przyjaźnią z księdzem Belchem, zachęcał mnie do działalności powierniczej w Veritasie, a po latach powierzył mi to swoje dzieło.

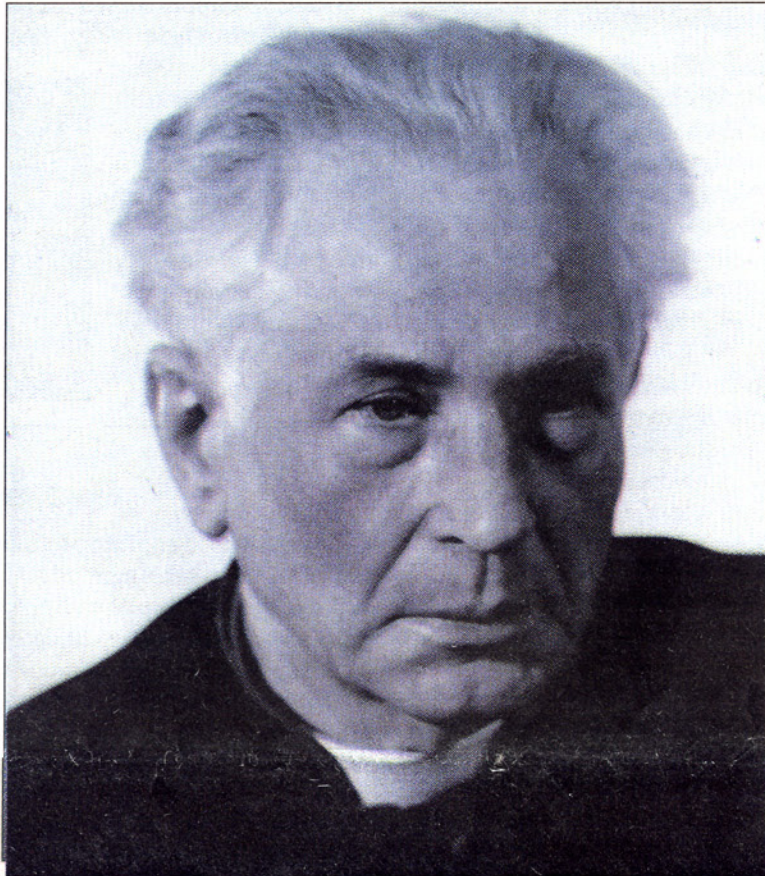
Zawsze podziwiałem naszego Dobrodzieja za umiejętność mówienia o rzeczach wielkich w sposób prosty (niewielu nawet mądrych ludzi to potrafi). Jakie więc zalety umysłu i serca stworzyły wizję księdza Belcha?

Myszę, że u podstaw znalazł się jego niecodzienny wymiar człowieczeństwa i wiary. Najpierw jednak warto

Sylwetki polskich kapłanów

Charyzmat i talenty księdza Stanisława Belcha (1904–1989)

20 lat temu, pod koniec maja 1989 roku, kiedy w Polsce trwała gorączkowa kampania przed wyborami, które nie były jeszcze w pełni demokratyczne, ale świadczyły o wielkim postępie politycznym, w Korczynie, w domu dla księży emerytów umierał na zapalenie płuc ksiądz prałat dr Stanisław Belch. Kapłan, który właściwie przez całe swoje życie należał do grona osób przygotowujących Polaków na ten moment wolności. Ksiądz Belch nigdy nie stracił wiary w odzyskanie przez Polskę niepodległości.



wspomnieć inną cechę jego osobowości. Człowiek zapatrzony w geniusz św. Tomasza z Akwinu musiał oczywiście w swoim życiu podkreślać rolę intelektu. Stałe mówił o tym, że trzeba uczyć ludzi myśleć, a jak się myśli w sposób zdyscyplinowany, wówczas można pisać i w sposób zdyscyplinowany działać. Zatem intelekt był narzędziem, był otoczeniem,

w którym ksiądz Belch czuł się najlepiej. Ale kryła się w tym przestroga. Wiedział, że jest na świecie sporo intelektualistów - pięknoduchów, którzy ze swego intelektualizmu robią życiowe powołanie. Można ich znaleźć w dużej liczbie we Francji, również w Polsce, ale zadziwiająco mało w Anglii. Zgodnie z tym, co mówił ks. Belch, intelekt jest konieczny, ale nie wystarczający. Intelektu trzeba używać po to, by coś osiągnąć. Można powiedzieć, że uzbudowany w intelekt człowiek idzie, aby działać, walczyć, budować, tworzyć...

Pan Bóg obdarzył księdza Belcha wieloma zaletami. Był to człowiek intelektu, człowiek działania, energii i silnej woli. Człowiek wielkiej wiary. Człowiek odwagi. Udowadniał to wiele razy, np. wówczas, gdy nie było wiadomo, czy

uda się w bombardowanym Londynie prowadzić akcję wydawniczą. A jednak udawało mu się.

Kiedy połączy się zalety, które zasygnalizował, od razu widać, że jest to recepta na świętego organizatora. Gdyby ktoś chciał umieścić ogłoszenie szukając organizatora, te cechy musiałby się w nim znaleźć, jako niecodzienne. I nic dziwnego, że ksiądz Belch, idąc przez życie, stał się zakładcą.

Wiem, że zaczął już przed wojną, kiedy był młody. Zorganizował w swym gimnazjum w Jaśle zastęp starszoharcerski o charakterze katolickim. W rodzinnej miejscowości, Sobniowie organizował akademie, uroczystości rocznicowe, jako kapłan prowadził Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej i nawet zorganizował przed wojną niezależny związek zawodowy „Praca Polska”.

Moc Prawdy

Tak było również już we „wczesnym okresie angielskim”, do którego należą oczywiście Veritas, jako Fundacja i KOW (Katolicki Ośrodek Wydawniczy), oraz jako PKSU (Polskie Katolickie Stowarzyszenie Uniwersyteckie), założone pod hasłem Prawdy. Myszę, żeby gdyby można, każdą swą inicjatywę ksiądz Belch nazywałby Veritas, w myśl swego ulubionego hasła: Veritas Salvabit Nos – Prawda nas wyzwoli. Ale wiedział oczywiście, że taka najpiękniejsza nawet, jedna nazwa na wszyst-

ko, co tworzył, powodowałyby zamieszanie i byłaby sprzeczna z ważną zasadą, jedną z pierwszej dziesiątki jego zasad: „Mów jasno, aby działać skutecznie”. Założył więc pierwsze wydawnictwo, które dostarczało polskich książek, najpierw modlitewników, żołnierzom polskim, także polskim jeńcom (stało się ono ogniwem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego Veritas).

Zaczął prowadzić w sposób regularny duszpasterstwo młodych, później, zaraz po wojnie, duszpasterstwo akademickie. Były to czasy, w których otucha wiary i Słowo Boże, podane potrzebującemu człowiekowi, nieraz naprawdę ratowały życie. Wokół księdza Belcha gromadziły się grupy dyskusyjne: a może lepiej – grupy pracy nad pogłębianiem wiary.

Zorganizował, wraz ze swym bra-

tem Janem, opiekę nad polskimi studentami, tuż po wojnie, otwierając i właściwie przez pewien czas nawet prowadząc dom studencki przy Earls Court Square w Londynie, potem zainicjował podobne domy w Dublinie i Cork w Irlandii.

Wojciech Piątek

Apostolstwo słowa drukowanego
Fundacja Veritas i jej Katolicki Ośrodek Wydawniczy, zawdzięczają swe istnienie właśnie wizji księdza Belcha. Na długo przed Soborem Watykańskim II (Fundacja została zarejestrowana w 1947 r.) ksiądz Belch widział bardzo wyraźnie konieczność zaangażowania świeckich i zwiększenia ich roli w Kościele (nie tylko w parafiach), ale w różnych instytucjach i rozszerzenia ich odpowiedzialności za Kościół. Czyli działania nie pod dyktando księży i władzy duchownej, ale we współpracy z duchowieństwem, na własną od-

Ks. dr Stanisław Franciszek Belch Prałat Jego Świątobliwości

* urodzony 13.1.1904 w Różance k. Strzyżowa, gimnazjum ukończył w Jaśle; w 1920 r. podjął ochotniczą służbę wojskową; teologię studiował w Seminarium Duchownym w Przemyslu; w czasie studiów działał w harcerstwie.

* W 1928 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. bp. Anatóła Nowaka; w latach 1928-1939 pracował jako wikariusz kolejno w Jasienicy, Krośnie, oraz jako duszpasterz przy katedrze w Przemyslu, gdzie obok codziennej posługi kapłańskiej prowadził Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, opiekował się chrześcijańskim związkiem zawodowym, harcerstwem oraz organizował kolportaż pism katolickich. Był też katechetą szkolnym, założycielem Kół Pracy Polskiej i inicjatorem grup pracy duszpasterskiej w diecezji przemyskiej.

* Losy wojenne rzuciły go najpierw do Włoch. Pod koniec 1939 r. rozpoczął studia tomistyczne na Papieskim Uniwersytecie „Angelicum” i był kaznodzieją oraz spowiednikiem w kościele św. Stanisława w Rzymie; służył jako kapelan Wojska Polskiego w kampanii francuskiej 1940 r., a następnie w Szkocji. W Londynie zainicjował katolickie wydawnictwa dla żołnierzy PSZ na Zachodzie, dla jeńców III Rzeszy i dla Polaków w Rosji (Katolicki Fundusz Wydawniczy), zdobywał poparcie katolików angielskich dla polskiej akcji wydawniczej. W rozprawie „Stolica Apostolska i Polska” zdecydowanie odparł zarzuty wysuwane w czasie wojny wobec papieża Piusa XII.

* Jednocześnie kontynuował pracę duszpasterską wśród Polaków w Wlk. Brytanii. Założył Koło Tomistyczne w Londynie; po wojnie prowadził duszpasterstwo studentów i młodzieży pracującej. Inicjator Hospicjum św. Stanisława w Londynie, współzałożyciel PKSU Veritas (1945) i Fundacji Veritas (1947), później jej prezes honorowy, współinicjator „Iuventus Christiana”, redaktor polskiego wydania „Sumy Teologicznej” św. Tomasza z Akwinu.

* W latach 1948-57 studiował, a następnie pracował naukowo na katolickim uniwersytecie Notre Dame w USA. Autor dzieł historycznych „Paulus Vladimiri and his doctrine concerning international law and politics” oraz „Św. Stanisław B.M. Patron Polaków”. Przez wiele lat uczył w prowadzonym przez księży marianów polskim gimnazjum – Kolegium Bożego Miłosierdzia (Divine Mercy College) w Fawley Court nad Tamizą. Mieszkając tam, pisał wiele i pracował m.in. nad polskim wydaniem „Sumy Teologicznej”.

* W 1987 r. wrócił do Polski i zamieszkał w założonym przez ks. bp. Ignacego Tokarczuka Domu dla Księży Emerytów w Korczynie koło Krosna, gdzie po ciężkiej chorobie płuc zmarł 3 czerwca 1989 r.

powiedzialność, wspomaganie w dziele ewangelizacji. Wraz z Wojciechem Dłużewskim, bardzo bliskim współpracownikiem i jednym z pionierów KOW, nazywali to „apostolstwem słowa drukowanego”. Potrzeba apostołstwa świeckich jest dziś bardzo wyraźna. Księża nie wszędzie i nie do każdego mogą dotrzeć. Świeccy mają nieraz szersze pole działania. Na temat zakładania przez księdza Belcha wydawnictwa polskiego w Londynie można mówić bardzo długo. Dzięki niemu można było np. czytać przetłumaczone tu, w Londynie, z łaciny na polski, papieskie encykliki i inne dokumenty nauczycielskie Kościoła.

Nasz Ośrodek

KOW Veritas był przez wiele lat największym polskim wydawnictwem emigracyjnym. Wydawał książki (w sumie ok. 700 tytułów) oraz trzy czasopisma, w tym „Gazetę Niedzielną”. Te wydawnictwa religijne i tłumaczenia



Cieszył się każdą wyprawą wioślarską...

dziel literatury światowej, które nie mogły z przyczyn politycznych ukazywać się w Polsce, były przeznaczone tak dla społeczeństwa polskiego na emigracji, jak i dla czytelników w kraju. Choć nie można ich było wysłać do Polski oficjalnie, to jednak przez dziesięciolecie, w okresie komunizmu bardzo wiele z nich docierało różnymi drogami do Polski (a później także do Polaków mieszkających za wschodnią granicą), przyczyniając się do obalenia murów cenzury i lepszego poinformowania społeczeństwa o najnowszej historii Polski i świata oraz podbudowania życia duchowego.

Ksiądz Belch odegrał też istotną rolę w dziejach dwóch polskich gimnazjów w Anglii. Jako inicjator i niezawodny ordynownik prowadzonej przez siostry Nazaretanki szkoły dla dziewcząt w Pitsford i jako przyjaciel oraz jeden z duchowych filarów Kolegium Bożego Miłosierdzia w Fawley Court, założonego przez jego „duchowego brata”, Marianina, ojca Józefa Jarzębowskiego. To z Fawley Court, gdzie uczył, gdzie pracował między innymi nad wydaniem polskiego przekładu Sumy Teologicznej, wyjechał w 1987 roku w swą ostatnią podróż, do Korczyny.

Wątpię, czy byłbym tu w stanie wymienić wszystko, co ksiądz Stanisław

Belch w swym długim życiu zdołał. Chciałbym jednak zatrzymać się nad jednym jeszcze, wielkim jego dziełem, w którym zajął się jego talenty i naukowe i organizatorskie. Jest nim polskie wydanie Sumy Teologicznej św. Tomasza z Akwinu.

Przez 700 lat polscy duchowni (i niekiedy świeccy) poznawali ten fundament myśli chrześcijańskiej z tekstu łacińskiego. Ale ilu ludzi zna dziś łacinę? Zresztą ilu znają ją naprawdę, tak aby zrozumieć skomplikowane konstrukcje myśli i zdań, nawet w ubiegłych wiekach? Ksiądz Belch, który doskonale znał łacinę uznał, że konieczny jest tekst polski, aby święty Tomasz mógł przemawiać do Polaków, aby uczył ich stawiąc czoła wyzwaniom świata, nawet dzisiaj.

Ksiądz Belch był przekonany, że znajomość pism świętego Tomasza jest nieodzowna. Twierdził np. że nie doszłoby do rozbiorów Polski, gdyby ówczesni Polacy umieli iść za wska-

śniej. Do tej samej kategorii należy monografia Pawła Włodkowica, polskiego dyplomaty w sutannie, który prawie 600 lat temu pomagał kłaść fundamenty prawa międzynarodowego, wytrwałego obrońcy interesów Polski w sporach z Krzyżakami.

Dzieła te pokazują, jak odkrywczym i wytrwałym historykiem był ksiądz Belch. Jak solidny był jego warsztat naukowy, także dosłownie. Było to w czasach „przedkomputerowych”. Źródła trzeba było skopiować, cytaty wpinać czy wklejać. Całe jego biurko zazwyczaj było pokryte różnymi odnośnikami, uwagami, notatkami.

Przyjaciel ludzi

Myszę, że ksiądz Belch zdołał osiągnąć tak wiele, w trakcie przygotowywania polskiego wydania Sumy i w innych sytuacjach, gdyż dobrze znał się na ludziach. Szanował zdolności i talenty, ale też widział ich różnorodność, ich różne zastosowanie. Był to czas wielkiego zamieszania propagandowego. Słynnych artystów wykorzystywano do poparcia rzekomej „walki o pokój” pod czerwonymi sztandarami.

Ksiądz Belch w KOW Veritas widział te różnice między geniuszem i wymogami życia. Z dyskusji nad tym, czy znany poeta ma administrować KOW zostały mi w pamięci słowa: Geniusz muzyczny Chopina wcale nie gwarantował, że będzie on dobrym dyrektorem fabryki fortepianów.

Jestem przekonany, że Ksiądz Belch miał ogromny i chyba jednak dość rzadki dar zjednywania sobie ludzi. Tyle osób zabiega o popularność, chce zdobyć szacunek w oparciu o swój urząd, pozycję społeczną, bogactwo. Ksiądz Belch gromadził wokół siebie ludzi w najbardziej naturalny sposób: swymi słowami, sposobem bycia. Zwykle był uśmiechnięty,

o świętości zwykłym, codziennym językiem, chciał przybliżyć postacie świętych. Poczucie humoru, jak wiadomo, broni przed nadęciem, które było mu obce.

Mysząc o świętym Stanisławie Szczepanowskim, który tak często był nazywany „człowiekiem Bożym” widzę często postać właśnie księdza Stanisława Belcha. Na pewno jego charakter widziałem, rekonstruując dla Radia

bywało, że na jego twarzy pojawiał się święty gniew. Nie bagatelizujmy świętego gniewu. On może być, jak skalpel lekarza, narzędziem przywrócenia zdrowia.

Nie zabiegał więc o uznanie czy autorytet tytułem doktorskim i ani innymi, nawet prałata Jego Świątobliwości. Myszę, że gdyby stanął wśród rozbitków, na bezludnej wyspie, uznano by jego naturalny autorytet. Ksiądz Belch był kapłanem charyzmatycznym, był człowiekiem charyzmatycznym.

Czasem dramatyzowanie w obliczu błędów jest przejawem słabości. Ksiądz Belch widział wiele dramatów, ale sam nie dramatyzował. Był człowiekiem wyrozumiałym. Miał wielki dar prowadzenia

młodych, a wiadomo, że ludzie młodzi balansują na huśtawce emocji. Ten etap życia jest czasem trudności pogodzenia wiary z innymi aspektami życia. Ksiądz Belch bardzo dobrze to rozumiał, dodawał otuchy. Nie bardzo przypominał anioła stróża w obrazkach, ale rzeczywistość prowadził przez życie wielu ludzi.

Człowiek Boży

Był człowiekiem z ogromnym poczuciem humoru. Objawiało się to nawet w kazańcach, co niektórzy mieli mu za złe. Mówiąc o świętości zwykłym, codziennym językiem, chciał przybliżyć postacie świętych. Poczucie humoru, jak wiadomo, broni przed nadęciem, które było mu obce.

Mysząc o świętym Stanisławie Szczepanowskim, który tak często był nazywany „człowiekiem Bożym” widzę często postać właśnie księdza Stanisława Belcha. Na pewno jego charakter widziałem, rekonstruując dla Radia



W ostatnim mieszkaniu, w Korczynie, 1988 r. (Fot. Jan Kapanowski)

BBC (oczywiście, za zachętą naszego Dobrodzieja) historię męczeństwa świętego Stanisława.

Ksiądz Belch bardzo nisko chylił głowę przed Bogiem. Z chyleniem głowy przed ludźmi szło mu trudniej. Byli jednak tacy ludzie, którym oddawał głęboki pokłon. Spośród nich wymienię tylko jednego – Papieża Jana Pawła II. Ojciec Święty najwyraźniej wzajemnie cenili bardzo księdza Belcha. Był na pewno świadom jego wielkich zalet i tego, co ten człowiek robił. Błogosławił jego pracy, gratulował osiągnięć.

Być może trzeba powiedzieć tak: ów Boży człowiek, przez to, co pisał, przez swoje głoszone słowa, przez swój przykład, budził w ludziach to, co jest w naszych czasach rzadkie – tęsknotę za lepszym poznaniem Boga.

I niewątpliwie był dla wielu ludzi pomocem między tym światem a Bogiem.

***Wspomnienie na poświęconą Ks. Stanisławowi Belchowi konferencję z cyklu „Wielcy Ludzie Emigracji – Ocalić od zapomnienia”, zorganizowaną przez Ojców Jezuitów w Londynie, Willesden Green, 11.2.2006.**